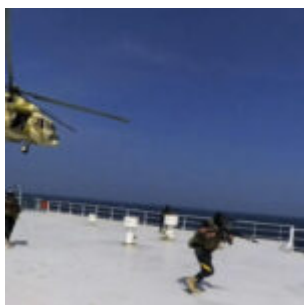


Saudyjczycy odmawiają USA: “Nie będziemy uczestniczyć w grupie zadaniowej – nie chcemy eskalacji konfliktu”



“Eskalacja nie leży w niczym interesie”. Tak brzmi odpowiedź ministra spraw zagranicznych Arabii Saudyjskiej, księcia Faisala bin Farhana, na wezwania Stanów Zjednoczonych do zaangażowania swojego wieloletniego partnera z Zatoki Perskiej w operację *“Strażnik Dobrobytu”*, która obejmuje rozmieszczenie jednostek marynarki wojennej w celu ochrony statków towarowych na Morzu Czerwonym atakowanych przez jemeńskich Ansar Allah (Houthi) w kontekście izraelskiej wojny w Strefie Gazy.

Według informacji ujawnionych gazecie *New York Times* przez saudyjskich i amerykańskich urzędników, Arabia Saudyjska *“nie jest zainteresowana”* ponownym wciągnięciem jej w wojnę z Jemenem w celu ochrony izraelskich interesów na Morzu Czerwonym. Jak pisze NYT, królestwo saudyjskie *“wolałoby przyglądać się najnowszym wydarzeniom z boku”*, co jest częścią szerszej strategii, *“która odchodzi od bezpośrednich działań wojskowych i koncentruje się na kultywowaniu relacji z jemeńskimi frakcjami”*.



Postaw kawę

Według Rijadu, tak naprawdę *“po ośmiu latach wojny, (Sanaa – red.) faktycznie wygrała”*. Z drugiej strony Waszyngton chciałby zmusić Arabię Saudyjską Mohammeda Bin Salmana do porzucenia planów pokojowych z Jemenem w zamian za nowe szkolenia wojskowe dla armii saudyjskiej i obietnicę zniesienia embarga na broń ofensywną nałożonego przez Biały Dom.

Były ambasador USA w Jemenie – Gerald Feierstein (Żyd <https://www.timesofisrael.com/al-qaeda-puts-gold-bounty-on-head-of-jewish-us-ambassador-in-yemen/> https://en.wikipedia.org/wiki/Gerald_M._Feierstein) powiedział, że Stany Zjednoczone *“mogą nie być zadowolone”* z faktu, że Arabia Saudyjska nie bierze czynnego udziału w pracach grupy zadaniowej, dodając jednak, że Biały Dom *“musiał być ślepy, głuchy i niemy, by nie zrozumieć, co się dzieje i być zaskoczonym reakcją strony saudyjskiej”*.

Rzeczywiście, oświadczenia Arabii Saudyjskiej pojawiają się w kontekście zbliżenia z Houthi i ich najważniejszym sojusznikiem w regionie, Iranem.

W marcu Arabia Saudyjska podpisała historyczne porozumienie o zbliżeniu z Teheranem pod auspicjami Chin, a dwa islamskie kraje za kilka dni dołączą do bloku *BRICS*. Według Ahmeda Nagi, starszego analityka ds. Jemenu w *International Crisis Group*, reakcja Houhti na izraelską wojnę w Strefie Gazy na Morzu Czerwonym bynajmniej nie wydaje się *“podkopywać rozmów między Houthi a Saudyjczykami, wręcz przeciwnie, jeszcze bardziej je zbliżyła do siebie”*.

Według dziennika *al-Quds al-Arabi*, nieobecność Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich w grupie zadaniowej chcianej przez USA wynika z ich chęci uniknięcia eskalacji napięć z Iranem lub narażenia na szwank wysiłków pokojowych w Jemenie poprzez udział w jakiegokolwiek akcji morskiej.

Rijad ma nadzieję na rozwiązanie różnych regionalnych sporów, co pozwoliłoby mu skupić się na farańskich projektach narodowych, w tym na organizacji *Expo 2030* i Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w 2034 roku. Jednocześnie **polityczne rozmowy normalizacyjne z Izraelem uległy usztywnieniu**, w wyraźnym kontekście silnej niechęci narodów arabskich do amerykańskiego podejścia w regionie i jednomyślnego poparcia dla sprawy palestyńskiej.

W świetle niedawnych wydarzeń, 24 grudnia wysłannik ONZ do Jemenu, Hans Grundberg, ogłosił, że strony konfliktu w tym arabskim kraju **“uzgodniły szereg środków na rzecz całkowitego zawieszenia broni i poprawy warunków życia ludności oraz że są zaangażowane w przygotowania do wznowienia pluralistycznego procesu politycznego pod auspicjami ONZ”**. Królestwo Saudów z zadowoleniem przyjęło konkluzję harmonogramu działań wspierających proces pokojowy w Jemenie, powtarzając w oświadczeniu swojego ministerstwa spraw zagranicznych **“nieustające zaangażowanie w zachęcanie jemeńskich stron do zasiadania przy stole dialogu w celu osiągnięcia kompleksowego i trwałego rozwiązania politycznego pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz poprowadzenia Jemenu w kierunku wszechstronnego odrodzenia i zrównoważonego rozwoju, który urzeczywistni aspiracje jego braterskiego narodu”**.

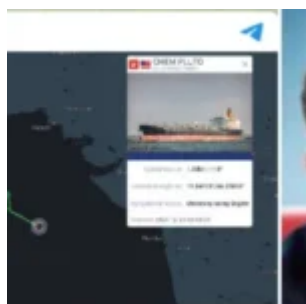
Plan zawieszenia broni, jak poinformował wysłannik ONZ Grundberg, obejmuje również **“zobowiązanie do wznowienia eksportu ropy naftowej z Arabii Saudyjskiej i okupowanego przez ZEA Jemenu, wypłaty wszystkich wynagrodzeń w sektorze publicznym w regionach kontrolowanych przez Ansar Allah, otwarcia dróg w Taiz i innych częściach Jemenu oraz dalszego złagodzenia ograniczeń na lotnisku w Sanie i porcie Hudajdah”**.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Rosyjska identyfikacja tankowca zaatakowanego przez Houthi na Oceanie Indyjskim



Czyli o tym, jak zachodnie media chronią Izraelczyków

Gdy tylko Centralne Dowództwo USA (CENTCOM) oraz Brytyjska Organizacja Handlu Morskiego (UKMT0) dowiedziały się, że **tankowiec *MV Chem Pluto* został trafiony przez eksplodującego drona na Oceanie Indyjskim** – 1600 kilometrów na wschód od Morza Czerwonego i wybrzeża Jemenu (zdjęcie główne, po lewej), wiedziały również tego przyczynę. Poprzez *joint venture* pomiędzy japońską i singapurską spółką holdingową działającą za pośrednictwem holenderskiego kierownictwa, **statek jest własnością Idana Ofer**, **izraelskiego magnata żeglugowego** (zdjęcie główne, po prawej). https://en.wikipedia.org/wiki/Idan_Ofer

Uderzenie w *Chem Pluto* jest drugim atakiem drona na jeden ze statków Ofer na Oceanie Indyjskim. Pierwszy atak miał miejsce 24 listopada, kiedy kontenerowiec *CMA CGM Symi* został

zaatakowany w północno-wschodnim sektorze Oceanu Indyjskiego. Symi jest własnością należącej do Ofer firm *Eastern Pacific Shipping* z Singapuru. <https://www.timesofisrael.com/ship-with-ties-to-israel-targeted-in-suspected-iranian-attack-in-indian-ocean/>

18 grudnia CENTCOM poinformował o atakach dronów na tankowiec *Swan Atlantic* i masowiec *MV Clara*. **Pierwszy statek jest własnością norweskiej firmy, ale zarządzanie, z ukrytym kapitałem, należy do izraelskiej grupy *Zodiac*, należącej do brata Idana Ofer – Eyal Ofer.**

U.S. and shipowner confirms Swan Atlantic tanker was hit this morning by projectile near Bab el-Mandeb. Owner says no Israel-link, but MarineTraffic lists 'technical manager' as Israeli-Eyal Ofer's Zodiac Maritime

was sailing from Saudi Arabia to Reunion, carrying 'biodiesel' pic.twitter.com/aBMLitqnR7

– avi scharf (@avischarf) [December 18, 2023](#)

Drugi statek, **Clara**, jest własnością i jest zarządzany przez niemiecką firmę Johann MK Blumenthal; do tej pory nie znaleziono żadnego izraelskiego śladu, ale Huti nie popełnili jeszcze błędu w wykrywaniu i uderzaniu w izraelskie statki.

19 listopada zrobili coś więcej. Tego dnia należący do Izraela lotniskowiec *Galaxy Leader* został przechwycony przez komandosów Houthi na Morzu Czerwonym. Warto prześledzić ich akcję, którą sfilmowali; oto statek przyjmujący obecnie turystów na kotwicy w porcie Al-Salif w Jemenie. Własność **Izraelczyka Abrahama Ungara** została ukryta przez japoński podmiot zarządzający statkami i firmę zarejestrowaną pod nazwą **Ray Car Carriers** z siedzibą na Wyspie Man, która z kolei jest własnością firmy Ray Shipping z Tel Awiwu. https://en.wikipedia.org/wiki/Abraham_Ungar

Polityczni i wojskowi rzecznicy Houthi wielokrotnie dawali do zrozumienia, że atakują izraelską żeglugę, a także statki dowolnej narodowości handlujące w izraelskich portach i na zewnątrz nich. "Izraelskie statki są dla nas uzasadnionymi celami w każdym miejscu... i nie zawahamy się podjąć działań", powiedział generał dywizji Ali Al-Moshki, wojskowy Huti, w stacji telewizyjnej grupy 20 listopada, po schwytaniu Galaxy Leadera.

"Jeśli Gaza nie otrzyma żywności i lekarstw, których potrzebuje, wszystkie statki na Morzu Czerwonym zmierzające do izraelskich portów, niezależnie od ich narodowości, staną się celem naszych sił zbrojnych" – głosiło oświadczenie prasowe Houthi z 9 grudnia.

W komunikatach prasowych CENTCOM i Pentagonu twierdzono również, że przechwycono ataki dronów i pocisków Houthi na amerykańskie okręty wojenne na Morzu Czerwonym, próbujące chronić statki należące do Izraela lub płynące do Izraela.

Kampania Houthi była mniej skuteczna w atakowaniu izraelskiego portu Ejlat na Morzu Czerwonym, ale skutecznie odcięła ten port, atakując statki na Morzu Czerwonym, a następnie rozszerzając zasięg ataków na wschodni Ocean Indyjski. Ejlat odpowiada za 45% importu samochodów do Izraela i 5% wszystkich towarów importowanych do Izraela drogą morską. Od 7 października kampania Houthi zmniejszyła przychody portu w Ejlatcie o 80%.

Konsekwencje rozszerzyły się na całą żeglugę na Morzu Czerwonym, Zatoce Adeńskiej i Oceanie Indyjskim, jeśli ich zarząd i własność znajdują się w USA i państwach europejskich sprzymierzonych z Izraelem w wojnie w Strefie Gazy, a także z USA w wojnie przeciwko Rosji na Ukrainie.

To właśnie tę koalicję państw sekretarz obrony USA generał Lloyd Austin próbował zmobilizować do konwoju morskiego i operacji przeciww zagrożeniowych 18 grudnia, nazywając plan

OPERACJĄ **PROSPERITY GUARDIAN**.

Operacja ta rozpada się teraz w wyniku wzajemnych oskarżeń, ponieważ właściciele statków handlowych we Francji, Hiszpanii i Włoszech zaakceptowali fakt, że jeśli wynegocjują umowy bojkotu Izraela bezpośrednio z Huti, będą mogli kontynuować operacje przez Morze Czerwone. Nie podoba im się komercyjna konkurencja ze strony Rosji i Chin, które bez przeszkód i zagrożeń eksploatują tankowce i statki do przewozu ładunków suchych.

Oczywistość namierzania celów przez Huti oraz zawierania przez Huti umów z Rosjanami i Chińczykami jest jednak ukrywana przez amerykańskie i brytyjskie media zajmujące się przemysłem morskim oraz prasę głównego nurtu. Opowiadają się one za maksymalnym użyciem siły przez Izrael i dowodzoną przez USA operację w regionie, aby zaatakować zarówno cele Huti, jak i irańskie.

W najnowszym ataku izraelski tankowiec Chem Pluto został trafiony w sobotę, 23 grudnia, przez drona około 1600 kilometrów na wschód od wybrzeża Jemenu; około 200 kilometrów na zachód od wybrzeża Indii. Początkowe doniesienia medialne twierdziły, że statek był "powiązany" z Izraelem, ale podkreślono, że był własnością japońskiego podmiotu i był zarządzany przez holenderski. Indyjskie media twierdziły, że dron uderzył z irańskiego statku wywiadowczego MV Safiz, który miał znajdować się 87 kilometrów od Chem Pluto.

Późnym wieczorem w sobotę, rosyjski bloger wojskowy Boris Rozhin poinformował: ***"Cysterna Chem Pluto trafiona przez drona należała do izraelskiego oligarchy Idana Ofer a i pływała pod banderą Liberii. Dron pojawił się 200 mil od indyjskiego portu Verawal. Na pokładzie wybuchł pożar, ale załódze udało się go ugasić. Atak ten pokazuje, że ataki na izraelskie statki mogą być przeprowadzane nie tylko na Morzu Czerwonym czy w cieśninie Bab el-Mandeb, ale także na Oceanie Indyjskim. Jednocześnie flagi, na które polują Huti, są ignorowane –***

priorytetem jest struktura własności. Jeśli właściciel jest powiązany z Izraelem, statek natychmiast staje się potencjalnym celem". Ta rosyjska publikacja została datowana na 23 grudnia o godzinie 22:37 czasu moskiewskiego. https://t.me/boris_rozhin/107240

TradeWinds, magazyn morski z siedzibą w Oslo, który był prorosyjski tak długo, jak długo otrzymywał pieniądze na reklamę i sponsoring od Sovcomflot, rosyjskiej państwowej firmy żeglugowej, podchwycił tę historię dzień później. Według *TradeWinds*, **"Chem Pluto jest obsługiwany przez Ace Quantum z siedzibą w Amsterdamie, zgodnie z danymi Equasis. Firma ta jest spółką joint venture Ace Tankers i Eastern Pacific Shipping, której właścicielem jest izraelski miliarder Idan Ofer. Statek jest wymieniony jako własność Sansho Kaiun z Japonii, a zarządzaniem technicznym zajmuje się Fleet Management"**. Informacja ta została opublikowana 24 grudnia o godzinie 1804 czasu Greenwich (GMT).

Equasis, baza danych służąca do wyśledzenia połączenia Chem Pluto z Oferem, została stworzona przez Komisję Europejską i Francuską Administrację Morską, które utworzyły stronę internetową i bazę danych w roku 2000 w celu "promowania wymiany bezstronnych informacji i przejrzystości w transporcie morskim, a tym samym umożliwienia osobom zaangażowanym w transport morski lepszego informowania o wydajności statków i organizacji morskich, z którymi mają do czynienia". Oprócz Brazylii, Equasis jest operacją prowadzoną przez sojuszników USA.

Equasis's contributors



Sojusznicy od razu wiedzieli, że *Chem Pluto* był celem ataku, ponieważ należał do Izraela. Jednak Pentagon, Głos Ameryki i brytyjska propaganda nadal udają, że ataki Huti nie są związane z operacjami Sił Obronnych Izraela w Strefie Gazy i ograniczają się do celów izraelskich i sojusznicznych.

TradeWinds poinformował o strategii ataku pod nagłówkiem wskazującym, że Iran może rozszerzyć wojnę, aby zagrozić żegludze płynącej przez Cieśninę Gibraltarską w kierunku izraelskich portów śródziemnomorskich, Aszdod i Hajfy. Irańskie oświadczenie w sprawie Cieśniny Gibraltarskiej zostało opublikowane w zachodniej prasie z zastrzeżeniem, że *“Iran nie ma bezpośredniego dostępu do samego Morza Śródziemnego i nie było jasne, w jaki sposób Straż mogłaby próbować go zamknąć”* oraz że *“jedynymi grupami wspieranymi przez Iran na Morzu Śródziemnym są libański Hezbollah i sprzymierzone milicje w Syrii, znajdujące się na drugim końcu morza w stosunku do Gibraltaru”*.



Drone strikes Ace Quantum tanker far from Houthis as Iran threatens to widen blockade

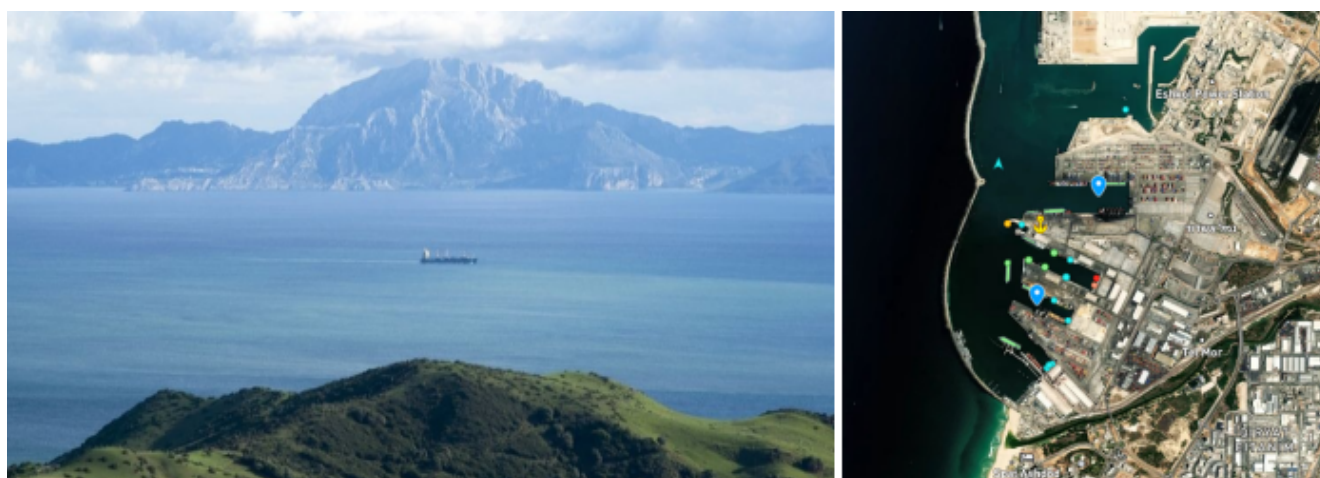
Revolutionary Guard official threatens to close the Mediterranean over war in Gaza

Source: <https://www.tradewindsnews.com/>

Zachodnie agencje informacyjne i anglo-amerykańskie media morskie wydają się nie zdawać sobie sprawy z możliwości Algierii, której parlament upoważnił rząd do podjęcia bliżej niesprecyzowanych działań wojskowych przeciwko Izraelowi. Wojsko Algierii ściśle współpracuje również z rosyjską marynarką wojenną.

Możliwość ataku dronów na izraelski statek w pobliżu Cieśniny Gibraltarskiej nie pojawiła się jeszcze publicznie,

przynajmniej w mediach głównego nurtu i branży morskiej. Każdego roku przez Cieśninę Gibraltarską przepływa ponad 100 000 statków. Jeśli izraelska i międzynarodowa żegluga jest obecnie zablokowana przed dotarciem do Ejlatu, Hajfy i Aszdodu od wschodu przez Morze Czerwone i Kanał Sueski, Cieśnina Gibraltarska na zachodzie jest bramą, która pozostaje. Potwierdzają to izraelscy eksperci. *“Według dr Elyakima BenHakouna z Wydziału Inżynierii Przemysłowej i Zarządzania w Instytucie Technologii Technion, około 99% towarów (pod względem wielkości ładunku) dociera do Izraela drogą morską, a około 40% ładunków przybywających do Izraela przechodzi przez Kanał Sueski ... konsekwencją zatrzymania ruchu statków na Morzu Czerwonym jest opóźnienie Afryki, co prowadzi do wydłużenia czasu transportu o około dwa tygodnie do miesiąca, w zależności od regionu docelowego, prędkości statku i kategorii statku. W przybliżeniu przekłada się to na dodatkowy koszt w wysokości od 400 000 do 1 miliona dolarów na statek”.*



Z Gibraltaru (po lewej) do Hajfy i Aszdodu (po prawej), wiodących izraelskich portów towarowych, odległość wynosi prawie 2300 mil morskich (4300 kilometrów), a przy prędkości 10 węzłów statek płynie 9,5 dnia. Po prawej, zdjęcie satelitarne Ashdod. Amerykańskie Centrum Analiz Marynarki Wojennej oszacowało w 2011 r., że odcięcie dostaw ropy naftowej przez cieśniny Ormuz i Bab el-Mandeb mogłoby spowodować poważne szkody gospodarcze dla Izraela. Dodano, że *“nie znamy szacunków dotyczących przepływu ropy przez Cieśninę Gibraltarską. Jednak zakłócenie Cieśniny*

Gibraltarskiej może mieć podobne skutki gospodarcze dla Stanów Zjednoczonych, jak zakłócenie Kanału Sueskiego lub Bab el-Mandeb”.

[Źródło](#)

Grupowy gwałt w Berlinie. Dziś ujawniono tożsamość sprawców. Tak, zgadliście



Gwałt grupowy w parku w Berlinie – ta sprawa wstrząsnęła Niemcami. Dziś rano ujawniono tożsamość oskarżonych. Okazuje się, że wszyscy są migrantami z Afryki, którzy dawno temu powinni byli opuścić kraj.

[Görlitzer Park](#) w Berlinie to niebezpieczne miejsce. To dzielnica imigrantów, Antify i zamieszek, podczas których płoną auta. Żeby dotrzeć do niego z centrum niemieckiej stolicy, trzeba przejechać metrem obok Kottbusser Tor, stacji znanej z przestępczości, ataków nożowników i zapachu moczu, który dominuje podziemia. Görlitzer Park nie jest lepszy: wysiadający z pociągów nagabywani są przez ciemnoskórych mężczyzn przy każdym wyjściu z transportu publicznego. „Koks, koks?” – pytają pasażerów obcokrajowcy pilnujący wszystkich czterech wyjść. Odmawiający kupna narkotyków spotykają się z nieprzyjazywnymi spojrzeniami. Niektórzy handlarze potrafią

atakować tych, którzy im odmówili.



Postaw kawę

„Nowi Niemcy”

Droga do parku również obstawiona jest „nowymi Niemcami” – prawie każdy jest Afrykańczykiem, prawie żaden nie mówi po niemiecku. Imigranci stoją co kilkanaście-kilkadziesiąt metrów, pytając przechodniów, czy życzą sobie coś mocnego. Nie wszystkim przechodniom to przeszkadza – niektórzy przychodzą tu regularnie, by przygotować się do wielodziennych, berlińskich imprez. Wielu z kupujących to desperaci lub turyści, wybierający się na dyskoteki techno. Jeżeli przylecieli do miasta samolotem, nie mogli przemycić nic przez kontrolę i w parku szukają byle czego. Lepszy rydz, niż nic! Lepsze potłuczone żarówki.

Berlińczycy wiedzą natomiast: Görli oferuje niską jakość i wysokie ceny. Oraz sporą dawkę adrenaliny, bo w tym miejscu regularnie dochodzi do napaści i kradzieży. Policja kontroluje teren, ale nigdy nie likwiduje problemu. Jeżeli nawet kilka razy w tygodniu masowo zgarnia handlujących kokainą i jej podróbkami, to nowi wyrastają jak grzyby po deszczu. Ci z narkomanów, którzy zainteresowani są kupnem, zaciskają zęby i okrążają park. Jeżeli nie znajdą niczego wokół, wchodzą na zieloną łąkę. Ci, którzy słusznie boją się napaści, mijają Görli w pośpiechu.

Szczególnie niebezpiecznie jest tu dla kobiet. Wiele z nich, nawet odwiedzając pobliski basen miejski, wybiera drogę z dala od parku. Sam park jest na tyle wielki i pełen zakamarków, że nikt nie przybiegnie im na ratunek na czas – nawet gdyby zaczęły krzyczeć. Görlitzer Park jest pełen pagórków,

mniejszych alei, a dodatkowym schronieniem dla potencjalnych i realnych napastników są zarośnięte krzakami baraki, przed którymi latem trwają imprezy, a w nocy – rabunki. O tym, jak niebezpieczny dla kobiet jest Görlitzer Park przekonał się Berlin minionego lata, gdy w parku doszło do grupowego gwałtu. Lokalne i lewicowe media starały się najpierw sprawę przemilczeć, a potem zbagatelizować, historia była jednak zbyt poważna, by zepchnąć ją pod dywan. Dzisiaj ujawnione zostały dane napastników, którzy latem skrzywdzili kobietę – i tutaj też nie ma zaskoczenia.

Grupowy gwałt

Berliński Görlitzer Park stał się w 2023 areną brutalnego przestępstwa, które wstrząsnęło krajem. Trzech mężczyzn biorących w nim udział, a od dzisiaj oficjalnie oskarżonych o zbiorowy gwałt na 27-letniej kobiecie, matce dwójki dzieci, stanie przed sądem. Lokalny wymiar sprawiedliwości, Landgericht Berlin, zezwolił na przeprowadzenie procesu, który ma rozpocząć się 18 stycznia.



Postaw kawę

W czerwcu zeszłego roku grupa mężczyzn brutalnie napadła na kobietę. Kobieta przebywała wtedy w parku razem ze swoim partnerem. Para, pochodzenia gruzińskiego, przybyła na miejsce, by nabyć narkotyki. Po zakupie kokainy para skonsumowała ją na ławce pod drzewami, które otaczają zieloną łąkę, a następnie zeszła na trawę, gdzie doszło do intymnych chwil między mężczyzną i kobietą. Nieopodal obserwowało ich kilku mężczyzn z lokalnej sceny narkotykowej. Rozochoceni prawdopodobnie tym, co widzieli, przystąpili do ataku.

Była wtedy piąta nad ranem. Z aktu oskarżenia wynika, że młode

małżeństwo, niebędące mieszkańcami Kreuzbergu – dzielnicy, gdzie znajduje się park – chciało spędzić przyjemny czas o wschodzie słońca. Kobieta i mężczyzna wyszli na imprezę bardzo późno w nocy, balowali całą i nie spodziewali się, że staną się kolejnymi ofiarami nocnych napaści w Berlinie. Wymieniali czułości, siedząc w odosobnieniu.

Napastnicy zaatakowali męża pałkami i pięściami, okradając go na końcu i zabierając przy tym 1200 euro. Żonę zgwałcili w jego obecności, tej jednak w pewnym momencie udało jej się uwolnić i uciec do wyjścia z parku. Krzyki kobiety zaniepokoiły mieszkańca dzielnicy, który wezwał policję.

Ujawniono tożsamość napastników

Trzej oskarżeni, jak podały dziś rano niemieckie media, są w wieku od 21 do 22 lat. To Obman B. (Somalijski), Boubacar B. i Mountaga D, obaj z Gwinei. Zgodnie z aktami oskarżenia, dwóch z nich posługuje się wieloma tożsamościami – przybyli, używając jednej, a ich imiona i nazwiska namnożyły się w Berlinie. Osman B. ma 10 różnych, znanych policji tożsamości, a Boubacar B. używał przynajmniej czterech imion. Ich przeszłość kryminalna to co najmniej 19 przestępstw.

Osman B., Somalijski, przybył do Niemiec w 2016 roku, posiada siedem wcześniejszych wyroków karnych i nie ma stałego miejsca zamieszkania ani aktualnej zgody na pobyt. Boubacar B., odrzucony uprzednio jako ubiegający się o azyl, ma dziewięć przeszłych wyroków, głównie związanych z handlem narkotykami. Obaj mężczyźni nielegalnie przebywają w kraju wśród około 280 000 obywateli z obowiązkiem opuszczenia Niemiec.

Trzeci oskarżony, Mountaga D., którego podanie o azyl też zostało wcześniej odrzucone, żyje w ośrodku pomocy społecznej. Jego przeszłość kryminalna obejmuje trzy przestępstwa, ale prokuratura zrezygnowała z ścigania go ze względu na rzekomo niską szkodliwość przewinień. Łącznie, trójka afrykańskich mężczyzn ubogaciła Niemcy o 14 fałszywych tożsamości.

Proces, który ma rozpocząć się 18 stycznia, będzie prawdopodobnie kluczowy dla niemieckiego wymiaru sprawiedliwości i dla debaty na temat sytuacji migrantów w Niemczech, szczególnie tych nielegalnych.

Waldemar Krysiak



Postaw kawę

Banderowscy „przyjaciele” Polski



WPolsce uznaje się takich polityków, jak Petro Poroszenko czy mer Lwowa Andrij Sadowy za „przyjaciół” Polski. Tymczasem obaj są bezkrytycznymi piewcami Stepana Bandery i Romana Szuchewycza i ich zbrodniczej, antypolskiej ideologii i polityki.

Oto co napisał na platformie „X” Petro Poroszenko, zaraz po rosyjskim ataku na Muzeum Romana Szuchewycza pod Lwowem:

„Musisz żyć tak, aby cię zapamiętano, a twoi wrogowie bali się ciebie nawet po śmierci. Chodzi o naszego Stepana Bandere i Romana Szuchewycza. Miejsce, które dziś celowo zniszczyli

Rosjanie, to nie tylko muzeum, to dawna siedziba Naczelnego Wodza UPA. **To tutaj zapadały ważne decyzje dla Ukrainy w XX wieku.** Miejsce, w którym powstały podstawy armii ukraińskiej i idea niezależnej państwowości ukraińskiej.



Postaw kawę

Rosja, podobnie jak prawdziwi naziści, niszczy naszą pamięć narodową. To muzeum Marii Prymachenko, muzeum Skoworody i uniwersytet, na którym studiował Bandera. Ale pamięci nie można zabić rakietami. **Maryna Poroszenko i ja postanowiliśmy odbudować muzeum Szuchewycza, które dziś zostało zniszczone, aby zachować je dla potomności.** Nasza Fundacja sfinansuje wszystkie niezbędne prace. Roman Szuchewycz był osobą niezwykłą. Zawsze wiedział gdzie iść. Na początku stworzył pierwszy ukraiński biznes w Galicji, a nawet reklamował firmę DAIMON, która obecnie nazywa się Duracell. I dzięki tym pieniądzom nie tylko stworzył, ale i finansował Ukraińską Powstańczą Armię, która była wówczas ogromna.

W okresie istnienia UPA możliwe było utworzenie całego ukraińskiego państwa podziemnego. Z naszym rządem, z naszymi pieniędzmi. Tylko w okresie istnienia UPA przeszło przez nią około 400.000 Ukraińców. **Już wtedy Szuchewycz powiedział, że trzeba walczyć bezkompromisowo...** Nikt nie da nam wolności. Aby odnaleźć jego dom, ZSRR dokonał blokady obwodu lwowskiego. Zaangażowanych było około 4000 funkcjonariuszy radzieckich sił bezpieczeństwa. Trzy miesiące później ktoś zapukał do drzwi. Czekał. Ale on się nie poddał. Nawet po śmierci przywieziono synka Szuchewycza, aby zidentyfikować ciało. Bali się, że to nie on, bali się jego zemsty. Nadal się go boją. Dlatego dzisiaj uderzył tam dron. Oto historia wielkiego Naczelnego Wodza. Kto był w stanie zbudować państwo w ramach imperium? Kto był w stanie stworzyć od podstaw armię ukraińską? Kto miał

nieograniczoną wiarę w Ukrainę...? My, Ukraińcy, pamiętamy. Muzeum będzie żyło”.

Pan Poroszenko oczywiście dyskretnie pominął służbę Szuchewycza dla III Rzeszy, w batalionach „Nachtigall” i w 201 batalionie Schutzmannschaft. Obie formacje są obciążane odpowiedzialnością za zbrodnie, w tym na Żydach i Białorusinach. Według polskich historyków Roman Szuchewycz, jako komendant główny UPA, koordynował w 1944 roku ludobójcze działania w Galicji Wschodniej. Poparł zagładę ludności polskiej na Wołyniu, broniąc decyzji dowódcy UPA na tym terenie – Dmitra Kłaczkińskiego. Najpóźniej w marcu 1944 Głównie Dowództwo UPA wydało rozkaz wypędzenia Polaków pod groźbą śmierci. Szczegółowe instrukcje powtórzył rozkaz z maja 1944 r.: „Z uwagi na oficjalne stanowisko polskiego rządu w sprawie współpracy z Sowietami należy Polaków z naszych ziem usuwać. Proszę to tak rozumieć: dawać polskiej ludności polecenia wyprowadzenia się w ciągu kilku dni na rdzenne polskie ziemie. Jeśli tego nie wykonają, wtedy wysyłać bojówki, które mężczyzn będą likwidować, a chaty i majątek palić”.

W praktyce UPA wyrzynała całą ludność polskich wsi. Liczbę ofiar ocenia się na 40.000-60.000. W Polsce zbrodnie Szuchewycza zostały zakwalifikowane prawnie jako ludobójstwo. Nawet przychylny Ukraińcom **prof. Grzegorz Motyka** nie ma wątpliwości, że Szuchewycz jest w pełni odpowiedzialny za mordy w Galicji Wschodniej.

Perto Poroszenko zachwyca się dokonaniem Szuchewycza, zniszczenie jego muzeum nazywa działaniami na wzór „nazistowski”, co w kontekście życiorysu brzmi jak ponury żart. Píše o Szuchewyczu jako o „wielkim wodzu”. Na czym ta wielkość polegała? Na walce z kobietami i dziećmi, na wydawaniu bez zmużenia oka rozkazów, w wyniku których traciło życie dziesiątki tysięcy cywilów. Tak wyglądała „bezkompromisowa” walka w wykonaniu Szuchewycza. Tragiczne jest to, że takich ludzi współczesna Ukraina, uznawana także w

Polsce za „ostoję świata zachodniego i obrońcę demokracji”, uważa za swoich głównych bohaterów. Czy można wziąć w nawias zbrodnie na Polakach i mówić tylko o „chwalebnej” walce UPA z ZSRR? Nie, nie można.

Petro Poroszenko ma w Polsce sporo politycznych przyjaciół, ma kontakty z partią obecnie rządzącą, jest przeciwstawiany Wołodomyrowi Zełeńskiemu. Jest rzeczą pewną, że jego wpis na temat Szuchewycza będzie dyskretnie przemilczany, oczywiście imię „polskiej racji stanu”.

Jan Engelgard



Postaw kawę

Jest wniosek do Trybunału w Hadze ws. ścigania żydowskich ludobójców



Republika

Południowej

Afryki

[złożyła](#)

wniosek wszczynający postępowanie przeciwko Izraelowi przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości (MTS), zwracając się do sądu o wyznaczenie środków tymczasowych. mogących zastopować kolejne zbrodnie.

Jest wniosek do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze ws. ścigania żydowskich ludobójców. Wniosek dotyczy *“naruszenia przez Izrael jego zobowiązań wynikających z Konwencji o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa w stosunku do Palestyńczyków w Strefie Gazy”* – stwierdził MTS w komunikacie prasowym.

„Działania i zaniechania Izraela mają charakter ludobójczy, ponieważ są popełnione z wymaganym konkretnym zamiarem zniszczenia Palestyńczyków w Gazie jako części szerszej palestyńskiej grupy narodowej, rasowej i etnicznej” – czytamy w oświadczeniu.



Postaw kawę

„Postępowanie Izraela – za pośrednictwem swoich organów państwowych, agentów państwowych oraz innych osób i podmiotów działających na jego instrukcje lub pod jego kierownictwem, kontrolą lub wpływem – w stosunku do Palestyńczyków w Gazie stanowi naruszenie jego obowiązków wynikających z Konwencji o Ludobójstwie” – dodano w oświadczeniu.

Republika Południowej Afryki oskarżyła także we wniosku Izrael o *„niezapobiegnięcie ludobójstwu”* i *„brak ścigania bezpośredniego i publicznego podżegania do ludobójstwa”*.

RPA zwróciło się także do MTS o *„wskazanie środków tymczasowych w celu ochrony przed dalszymi, poważnymi i nieodwracalnymi szkodami dla praw narodu palestyńskiego na*

mocy Konwencji o ludobójstwie oraz w celu zapewnienia wywiązania się Izraela ze swoich zobowiązań wynikających z Konwencji o ludobójstwie, aby nie angażować się w ludobójstwo, oraz zapobieganie i karanie ludobójstwa”.

Poniżej pełna treść wniosku PRA do MTS w Hadze:



INTERNATIONAL COURT OF JUSTICE

Peace Palace, Carnegieplein 2, 2517 KJ The Hague, Netherlands

Tel.: +31 (0)70 302 2323 Fax: +31 (0)70 364 9928

[Website](#) [X](#) [YouTube](#) [LinkedIn](#)

Press Release

Unofficial

No. 2023/77

29 December 2023

The Republic of South Africa institutes proceedings against the State of Israel and requests the Court to indicate provisional measures

THE HAGUE, 29 December 2023. South Africa today filed an application instituting proceedings against Israel before the International Court of Justice (ICJ), the principal judicial organ of the United Nations, concerning alleged violations by Israel of its obligations under the Convention on the Prevention and Punishment of the Crime of Genocide (the “Genocide Convention”) in relation to Palestinians in the Gaza Strip.

According to the Application, “acts and omissions by Israel . . . are genocidal in character, as they are committed with the requisite specific intent . . . to destroy Palestinians in Gaza as a part of the broader Palestinian national, racial and ethnical group” and that “the conduct of Israel — through its State organs, State agents, and other persons and entities acting on its instructions or under its direction, control or influence — in relation to Palestinians in Gaza, is in violation of its obligations under the Genocide Convention”.

The Applicant further states that “Israel, since 7 October 2023 in particular, has failed to prevent genocide and has failed to prosecute the direct and public incitement to genocide” and that “Israel has engaged in, is engaging in and risks further engaging in genocidal acts against the Palestinian people in Gaza”.

South Africa seeks to found the Court’s jurisdiction on Article 36, paragraph 1, of the Statute of the Court and on Article IX of the Genocide Convention, to which both South Africa and Israel are parties.

The Application also contains a Request for the indication of provisional measures, pursuant to Article 41 of the Statute of the Court and Articles 73, 74 and 75 of the Rules of Court. The Applicant requests the Court to indicate provisional measures in order to “protect against further, severe and irreparable harm to the rights of the Palestinian people under the Genocide Convention” and “to ensure Israel’s compliance with its obligations under the Genocide Convention not to engage in genocide, and to prevent and to punish genocide”.

Pursuant to Article 74 of the Rules of Court, “[a] request for the indication of provisional measures shall have priority over all other cases”.

The [Application](#) instituting proceedings, which includes the [Request for the indication of provisional measures](#), is available on the Court's website.

Note: The Court's press releases are prepared by its Registry for information purposes only and do not constitute official documents.

The International Court of Justice (ICJ) is the principal judicial organ of the United Nations. It was established by the United Nations Charter in June 1945 and began its activities in April 1946. The Court is composed of 15 judges elected for a nine-year term by the General Assembly and the Security Council of the United Nations. The seat of the Court is at the Peace Palace in The Hague (Netherlands). The Court has a twofold role: first, to settle, in accordance with international law, legal disputes submitted to it by States; and, second, to give advisory opinions on legal questions referred to it by duly authorized United Nations organs and agencies of the system.

Information Department:

Ms Monique Legerman, First Secretary of the Court, Head of Department: +31 (0)70 302 2336
Ms Joanne Moore, Information Officer: +31 (0)70 302 2337
Mr Avo Sevag Garabet, Associate Information Officer: +31 (0)70 302 2394
Email: info@icj-cij.org

[W odpowiedzi](#), nazistowski rząd Izraela stwierdził, że „z

obrzydzeniem” odrzuca oskarżenia o ludobójstwo, nazywając je „*zniesławieniem krwi*”. W oświadczeniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych krwawego reżimu stwierdzono, że sprawa Republiki Południowej Afryki nie ma podstaw prawnych i stanowi „*nikczemne i pogardliwe wykorzystanie sądu*”. Nie brakło też oskarżeń, że władze RPA kolaborują z Hamasem.

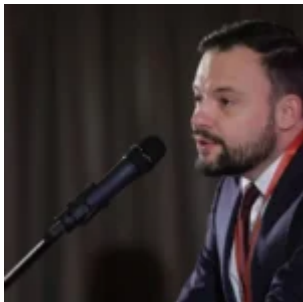
NASZ KOMENTARZ: Żydzi dokładnie jak hitlerowcy udają, że nie dokonują żadnych zbrodni przeciwko ludzkości, a jeśli nawet dokonują, to w wyniku ich rzekomo uzasadnionych, potrzeb “narodu wybranego”. Miejmy nadzieję, że Trybunał w Hadze nie ugnie się pod presją międzynarodowego, żydowskiego lobby i skaże zbrodniarzy na wieloletnie więzienie.

[Źródło](#)



Postaw kawę

**Prezes Agencji Badań
Medycznych wyleciał! Liczne
kontrowersje wokół znajomego
Szumowskich. Ale co zwinął,
to jego?**



Prezes Agencji Badań Medycznych z nadania jeszcze Łukasza Szumowskiego, a potem zatwierdzony przez Adama Niedzielskiego, stracił pracę. Radosław Sierpiński żegna się z posadą.

Informację tę podało Radio ZET. Potwierdził już ją resort zdrowia. Nowa minister Izabela Leszczyna nie zdradza na razie, czy agencja zostanie zlikwidowana, czy po prostu wymieni się prezesa na „swojego”.

Agencja Badań Medycznych powstała w marcu 2019 roku. PiS wymyślił, że będzie tam transferowane 0,3% przychodów Narodowego Funduszu Zdrowia. W teorii agencja miała prowadzić niekomercyjne badania medyczne i eksperymenty badawcze.

A skoro nowa agencja, to musiał być i nowy prezes. Fucha ta przypadła Radosławowi **Sierpińskiemu, którego mianował poprzedni minister zdrowia Łukasz Szumowski**. Pierwotnie Sierpiński był pełniącym obowiązki prezesa ABM.

W czerwcu 2021 roku minister Niedzielski ogłosił konkurs na prezesa. I wygrał go Sierpiński.



Postaw kawę

Pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze

W czerwcu 2023 roku Najwyższa Izba Kontroli podała, że z roku

na rok do Agencji Badań Medycznych (ABM) trafiało coraz więcej pieniędzy, jednak do końca czerwca 2022 r. jej działalność nie przyniosła wymiernych korzyści ani systemowi ochrony zdrowia, ani budżetowi państwa.

„To oznacza, że choć **NFZ**, którego ponad 90 proc. przychodów stanowią składki zdrowotne, **przekazał ABM ponad 888 mln zł, pożytek z jej działalności dla pacjentów był niewielki. Co więcej, w latach 2023-2025 Narodowy Fundusz Zdrowia planuje przekazać Agencji 1,3 mld zł**, mimo że ABM nie oceniała korzyści finansowych, jakie wspierane przez nią badania przynoszą co roku budżetowi państwa i systemowi ochrony zdrowia. Jest do tego zobowiązana ustawowo” – napisał rzecznik prasowy NIK Łukasz Pawełski.

NIK zauważyła, że ABM rozpoczęła działalność 22 marca 2019 r., a **już 10 miesięcy później premier zdecydował o przyznaniu tej instytucji statusu jednostki o szczególnym znaczeniu dla państwa.**

„Tak się stało, mimo że w tym czasie nie stwierdzono jeszcze znaczących rezultatów podejmowanych przez nią działań. Nie zostały także spełnione przesłanki ustawy kominowej, które powinny być w tym wypadku uwzględnione – rodzaj świadczonych przez ABM usług, zasięg działania, obroty i liczba zatrudnionych pracowników” – wskazano.

Poinformowano, że kontrola przeprowadzona przez NIK pokazała, że w 2019 r. Agencja nie przeprowadziła jeszcze żadnych badań, była dopiero w trakcie tworzenia wewnętrznej struktury organizacyjnej, dysponowała jedynie 14 etatami, a Ministerstwo Zdrowia przekazało jej 7 mln zł dotacji wyłącznie na pokrycie bieżących kosztów działalności.

„Tymczasem w efekcie wpisania Agencji na listę podmiotów o szczególnym znaczeniu dla państwa, miesięczne wynagrodzenie brutto jej prezesa (także osoby pełniącej obowiązki prezesa) wzrosło w 2020 r. o ponad 58 proc., a w 2022 r. o niemal 96

proc. – do 47 tys. zł brutto” – dodano.

Kontrowersje wokół prezesa Agencji Badań Medycznych

NIK uważa również, że przeprowadzone przez ówczesnego ministra zdrowia postępowanie konkursowe na stanowisko prezesa ABM, które wygrał Radosław Sierpiński, było nierzetelne.

„Wymagania ustawowe, które musieli spełniać kandydaci dotyczyły m.in. co najmniej pięcioletniego doświadczenia zawodowego, w tym trzyletniego w zarządzaniu zasobami ludzkimi. Z uzyskanych przez kontrolerów Izby informacji wynika, że pracodawcy wymienieni w przedstawionym przez Radosława Sierpińskiego dokumencie nie składali do ZUS raportów, z których wynikałoby, że płacili za niego obowiązkowe składki. Z kolei w Centralnej Ewidencji i Informacji o działalności gospodarczej nie było danych, które wskazywałyby na to, że Radosław Sierpiński prowadził taką działalność, co mogłoby potwierdzać jego doświadczenie na stanowisku kierowniczym” – wskazano.

„Od kandydatów na stanowisko prezesa Agencji wymagano także odpowiedniego wykształcenia; uzyskania co najmniej stopnia doktora habilitowanego nauk medycznych. **Radosław Sierpiński uzyskał habilitację w kwietniu 2021 r. na Uniwersytecie Medycznym we Wrocławiu, 11 dni przed ogłoszeniem konkursu na prezesa ABM” – stwierdzono.**

A skąd w ogóle wziął się Sierpiński w Agencji Badań Medycznych? To dobry znajomy Szumowskich. Dokument zaświadczający o zatrudnieniu, którego nie widać w ZUS-ie, wystawiła firma, której współnikiem w 2018 roku była żona Szumowskiego.

Zastrzeżenia NIK dotyczą również tego, że w okresie objętym kontrolą, ABM nie inicjowała i nie prowadziła własnych badań

naukowych oraz prac rozwojowych, mimo zapewnionych na ten cel środków. Kontrolerzy NIK uważają, że działania Agencji od początku jej istnienia skupiały się przede wszystkim na organizowaniu konkursów, wyborze projektów badawczych i ich finansowaniu. Nie była ona jednak w stanie ograniczyć ryzyka dofinansowywania takich samych lub bardzo podobnych badań.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Jak syjoniści panoszą się w Polsce



Mój znajomy Palestyńczyk, **Omar Faris**, jesienią 2023 roku udzielił wywiadu Radiu Tok FM. W rozmowie z red. Jackiem Żakowskim opowiadał o tragicznych wydarzeniach w Strefie Gazy, w tym okrucieństwach izraelskiej armii. Skończyło się na awanturze, jaką wywołała „Otwarta Rzeczpospolita”, Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii.

Organizacja złożyła skargę do Rady Etyki Mediów oraz zawiadomienie do prokuratury, uskarżając się na wypowiedzi gościa rozgłośni, które zdaniem „Otwartej Rzeczpospolitej”

miały prezentować nienawiść na tle narodowościowym.

W niniejszym artykule postaram się wytłumaczyć, że Palestyńczyk o którym mowa nie może nienawidzić narodu żydowskiego (a o to jest oskarżany), zaś ci którzy szarżują pojęciem *antysemityzm*, to cyniczni manipulanci. Następnie, na konkretnym przykładzie wykażę w jaki sposób syjoniści usiłują wymuszać pewne działania na funkcjonariuszach państwa polskiego.



Postaw kawę

Faris jest szefem Pozarządowego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Palestyńczyków w Polsce oraz członkiem Międzynarodowej Koalicji na rzecz Powrotu Uchodźców Palestyńskich. Działalność Omara znam od wielu lat, kilkakrotnie cytowałam jego wypowiedzi w swoich artykułach, a nawet byliśmy kiedyś razem na propalestyńskiej pikiecie przed ambasadą Izraela w Warszawie.

To co mogę stwierdzić na pewno: Omar Faris broni prawa Palestyńczyków do życia i godności, ale nie uderza przy tym w samych żydów. Tak się bowiem składa, że ten światły Palestyńczyk doskonale rozróżnia fakty, a mianowicie, że nie każdy żyd to syjonista. Ba, większość syjonistów nie jest nawet Semitami. A to przecież syjoniści zafundowali Palestyńczykom piekło na ziemi i trzeba to wyraźnie rozgraniczyć.

Faris udzielił mi także wywiadu, pt. „Nie spoczniemy, dopóki Palestyna nie będzie wolna!”. Oto wymowny fragment wypowiedzi Palestyńczyka:

«Chcę podkreślić, że my nigdy nie byliśmy przeciwko żydom. My jesteśmy przeciwko ruchowi syjonistycznemu, przeciwko

okupacji. Ja sam mam dużo przyjaciół żydów. Jednym z nich jest Jeff Halper, dyrektor Izraelskiej Organizacji Przeciwko Wyburzeniom Domów Palestyńskich. Kilka lat temu występowałem z nim w Sejmie RP, przy Komisji Praw Człowieka. Mieliśmy też razem publiczne spotkanie w jednej z tarnowskich szkół. Ambasador Izraela dzwonił do tej szkoły z szantażem, ale mimo wszystko udało się doprowadzić do tego spotkania. Po naszej stronie jest też **Shlomo Sand**, który napisał książkę „**Kiedy i jak wynaleziono naród żydowski**”. Wspierają nas również Ilan Pappé, autor książki „Czystki etniczne w Palestynie” Norman Finkelstine, Gideon Levy i wielu innych znanych żydów. Dla mnie osobiście są mi oni dużo bliżsi, niż król Arabii Saudyjskiej.»

Wielka mistyfikacja

Na szczególną uwagę zasługuje autor bestsellera o wynalazku jakim jest naród żydowski. Mowa o słynnym izraelskim profesorze historii Uniwersytetu w Tel-Awiwie. Shlomo Sand postanowił zbadać historię swojego narodu i odkrył, że został on wymyślony. Okazało się bowiem, że teza o wypędzeniu narodu żydowskiego z Palestyny przez Rzymian jest mitem.

Kto stworzył ten mit? Żydowscy historycy żyjący w Niemczech drugiej połowy XIX wieku. Mówiąc kolokwialnie: wzorowali się na trendach i poszli za modą. Tak się bowiem składa, że był to czas, kiedy w Europie zaczynano myśleć kategoriami zintegrowanych wspólnot etnicznych, co dało przyczynek do tworzenia się państw narodowych. Wtedy też, obok wymyślonego narodu żydowskiego, powstał syjonizm stanowiący podwaliny dzisiejszego państwa Izrael.

A skoro nie było wypędzenia z Palestyny, to gdzie się podzieli potomkowie starożytnego ludu Izraela? Profesor Sand wyjaśnia, że nadal mieszkają oni na swojej ziemi w Palestynie. Żydzi o których czytamy w Starym Testamencie, to przodkowie... dzisiejszych Palestyńczyków (sic!). Autor głośniej książki

wykazał, że ludzie ci zostali zarabizowani po tym, gdy w VII wieku Palestyna została podbita przez Arabów.

Jak zatem możliwe, że żydzi znaleźli się na całym świecie? Izraelski naukowiec tłumaczy w swojej książce, że nie jest to efekt mitycznej wędrówki ludów, lecz masowego nawracania na judaizm. Bycie żydem w Europie czy Afryce nie miało nic wspólnego z narodowością – żydami byli po prostu wyznawcy judaizmu.

W związku z powyższym, chciałam odnotować, że nazwę *żyd* należy pisać z małej litery. Takie określenie oznacza bowiem wyznawcę religii, a nie członka narodu.

Shlomo Sand przypomniał, że na judaizm nie nawracali się tylko poszczególni ludzie, ale – tak samo jak w przypadku chrześcijaństwa – całe królestwa. Na przykład w Jemenie czy Afryce Północnej. Podobnie stało się z leżącym pomiędzy Morzem Kaspijskim a Morzem Czarnym królestwem Chazarów. W XII wieku ten nawrócony na judaizm turecki lud zaczął być jednak spychany przez Tatarów i Mongołów Dżyngis-chana na zachód. Zatrzymali się we wschodniej Polsce.

Tak, dokładnie – polscy żydzi, to w znacznym stopniu potomkowie Chazarów. To by zresztą wyjaśniało dlaczego ich wygląd różni się od tego jak wyglądają prawdziwi Semici, czyli Palestyńczycy, Arabowie, Asyryjczycy, etc. Co ciekawe, sam Shlomo Sand ma przodków właśnie z Polski.

A zatem, jeśli ktoś oskarża o antysemityzm Palestyńczyka, który krytykuje izraelską armię za zbrodnie na narodzie palestyńskim, ten stosuje perfidną metodę wykręcania kota ogonem. Prawdziwymi wrogami Semitów są bowiem ci, którzy gnębią prawowitych mieszkańców Palestyny i okupują ich ziemie.

Reasumując, kiedy Omar Faris publicznie krytykuje działania państwa Izrael, to nie wypowiada się przeciwko żadnemu narodowi, ani tym bardziej przeciwko narodowi żydowskiemu. Tym samym nie przejawia on nienawiści na tle narodowościowym.

Faris krytykuje bowiem jedynie totalitarny system jakim jest syjonizm i jego popleczników.



Postaw kawę

Zakneblować Polaków

Bezczelny atak na Palestyńczyka czyli donos Stowarzyszenia „Otwarta Rzeczpospolita”, przypomniał mi o moim doświadczeniu sprzed kilku, kiedy zostałam wezwana na komisariat policji w celu złożenia zeznań jako świadek.

Latem 2014 roku byłam na manifestacji przed ambasadą Izraela. Uczestnicy pikiety wyrażali solidarność z Palestyńczykami ze Strefy Gazy, na których po raz enty spadały izraelskie bomby. Na demonstracji pojawił się transparent z napisem: «syjonizm = nazizm». Nie sposób nie zgodzić się z takim porównaniem, ale jakiegoś syjonistę wyraźnie to uraziło.

W związku z powyższym, ten urażony „ktoś” złożył zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa. Prokuratura z urzędu musiała coś z tym zrobić, więc policja musiała kogoś przesłuchać. Padło na mnie. Zapewne dlatego, bo jako jedyna napisałam pod nazwiskiem krótką relację z manifestacji.

Przez policję zostałam potraktowana bardzo grzecznie. Ot, zwykłe, standardowe przesłuchanie. Z tego co mi wiadomo, ostatecznie prokuratura i tak umorzyła sprawę. Ciekawsze jest jednak to, czego – już nieoficjalnie – dowiedziałam się przy tamtej okazji. Otóż okazało się, że **niemałą bolączką dla polskich organów ścigania są skargi aktywistów „Otwartej Rzeczpospolitej”**.

Chodzi o to, że w momencie, kiedy do prokuratury wpłynie

zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa, zgodnie z polskim prawem oficjalnie muszą być wykonane dalsze czynności. Dało mi to do myślenia. Przecież tego typu skargi wymuszają na funkcjonariuszach państwowych tropienie mitycznego antysemityzmu Polaków, gdyż z urzędu muszą wszczynać procedury.

Prym w tego typu donosach wiedzie właśnie „Otwarta Rzeczpospolita”, Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii. Co znamienne, na stronie organizacji widnieje zapewnienie: «Chcemy żyć w społeczności wolnej od uprzedzeń, szanującej odmienność, broniącej godności człowieka».

A skoro tak, to – niejako w ramach testu – wraz z koleżanką szyitką **Sandrellą Malazi** wysłałyśmy im (po moim przesłuchaniu) własny donos.

„Polskie warchlaki”

Zaniepokoiła nas publikacja portalu izraelczyk.pl, nt. wspomnianej demonstracji (a właściwie cyklu demonstracji) pod ambasadą Izraela. Chodzi o artykuł z 2014 roku pt. „14, 15 i 17 lipca Allah przybrał postać polskiej wieprzowiny”. W tekście szyderczo opisano osoby manifestujące w obronie bombardowanych Palestyńczyków. W pikiecie – obok Polaków – uczestniczyli mieszkający w naszym kraju muzułmanie, w tym Sandrella mająca syryjsko-polskie pochodzenie.

Pełen kpin i obelg artykuł syjonistycznego portalu opatrzono podsumowaniem: **«W taki oto sposób niespożywający wieprzowiny Allah stał się podobny do polskich warchlaków»**.

Po pierwsze, mieliśmy tutaj do czynienia z bluźnierstwem i nienawiścią na tle religijnym. Polskiemu czytelnikowi pragnę wyjaśnić, że arabskie słowo *Allah* jest używane na określenie Boga nie tylko przez muzułmanów, ale także przez chrześcijan z Bliskiego Wschodu. A zatem, obrażono Boga, którego na syjonistycznym portalu porównano do nieczystego mięsa świni.

Po drugie, odpowiedzialni za publikację uderzyli w godność drugiego człowieka, który w ich rasistowskim pojmowaniu jest gorszy. W tym konkretnym przypadku ksenofobii chodzi o uprzedzenia wobec Polaków, Palestyńczyków, Syryjczyków, chrześcijan i muzułmanów, których połączyła empatia z prześladowaną i mordowaną ludnością Strefy Gazy.

Po trzecie, treść publikacji była skrajnie antysemitka, bo Semitami są przecież Palestyńczycy, których cierpienie zostało wyszydzone.

I wreszcie po czwarte, artykuł portalu izraelczyk.pl – który jest prowadzony przez syjonistów, lecz niewyrobiony czytelnik skojarzony to ogólnie z żydami – miał *de facto* wydźwięk antyżydowski. Rynsztokowy poziom publikacji, przepełniony pogardą wobec gojów, mógł bowiem prowokować do spotęgowania niechęci względem wyznawców judaizmu.

Powyższe wnioski zebrałyśmy z koleżanką we wspólnym liście otwartym do Stowarzyszenia „Otwarta Rzeczpospolita”. Do wiadomości dodałyśmy: Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP, Gmina Wyznaniowa Żydowska w Warszawie, Ambasada Izraela w Polsce, Media.

Czy to coś dało? Ależ skąd! „Otwarta Rzeczpospolita” nie raczyła zareagować na skandaliczną publikację portalu izraelczyk.pl. A przecież oficjalnym celem Stowarzyszenia założonego w 1999 roku jest m.in. «przeciwdziałanie wszelkim formom rasizmu, antysemityzmu, ksenofobii i innym postawom godzącym w godność człowieka» poprzez działania interwencyjne, także na drodze prawnej.

W służbie syjonizmowi

Działacze organizacji zapewniają na oficjalnej stronie internetowej, że starają się «zwrócić uwagę przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości i opinii publicznej na konieczność przestrzegania przez Polskę międzynarodowych konwencji

nakazujących ściganie przejawów rasizmu i ksenofobii.»

Tymczasem, kiedy wpisałam w Google frazę „Otwarta Rzeczpospolita zawiadomienie do prokuratury” pojawiają się wyniki świadczące o tym, że organizacja ściga w Polsce głównie mityczny antysemityzm. Co znamienne, nie obchodzą ich jednak ataki na prawdziwych Semitów – jakimi są Palestyńczycy – a jedynie martwią się o dobre samopoczucie syjonistów, którzy najczęściej nie są nawet Semitami.

Przykładem takiego działania Stowarzyszenia jest reakcja na postawę młodej Norweżki studiującej w Polsce. Kobieta podczas propalestyńskiej manifestacji w Warszawie trzymała transparent z napisem «keep the world clean» (utrzymaj świat w czystości) oraz narysowanym koszem na śmieci z symboliczną flagą Izraela w środku.

Aktywiści „Otwartej Rzeczpospolitej” natychmiast zapowiedzieli zawiadomienie prokuratury w tej sprawie, nazywając emblemat norweskiej studencki „antysemickim”.

Tymczasem tak naprawdę z antysemityzmem nie miało to nic wspólnego, gdyż biały prostokąt z dwoma poziomymi niebieskimi pasami i umieszczoną na środku niebieską gwiazdą Dawida, to flaga ruchu syjonistycznego przyjęta w 1891 roku, a od 1948 roku flaga tzw. państwa Izrael. Manifest Norweżki był więc *de facto* antysyjonistyczny, a nie antysemicki. Podobnie zresztą jak wypowiedzi Palestyńczyka Omara Farisa.

Opisane wyżej donosy wyraźnie wskazują, że organizacja o jakże mylącej nazwie „Otwarta Rzeczpospolita”, działa w interesie syjonistów, a nie tego co oficjalnie deklarują, zapewniając o rzekomej walce z ksenofobią, rasizmem czy innymi postawami godzącymi w godność człowieka.

Ostatecznie Rada Etyki Mediów uznała, że Jacek Żakowski prowadząc audycję w Radiu Tok FM, w której gościł Omar Faris, nie naruszył zasad etyki dziennikarskiej pozwalając wypowiedzieć się Palestyńczykowi. Sprawa za transparent

«syjonizm = nazizm» została umorzona. Portal izraelczyk.pl usunął po jakimś czasie haniebną artykuł o „polskich warchlakach”. To pokazuje, że syjoniści w niektórych sprawach nie mają jeszcze w Polsce ostatniego słowa.

Niestety ich bezczelne działania wyraźnie wskazują, że dążą do tego, aby zakazać mieszkańcom Polski jakąkolwiek krytykę totalitarnego systemu jakim jest syjonizm. To od naszej reakcji zależy, czy syjoniści osiągną swoje cele. Wróg jest niezwykle aktywny i ma poważne plany w przejmowaniu naszego państwa. Dlatego bierność Polaków w tych sprawach zdecydowanie nie jest naszym sprzymierzeńcem.

Agnieszka Piwar



Postaw kawę

Sułtan, kobiety i klimat



Prawie 100 tysięcy uczestników zjechało, a raczej zleciało się do Dubaju na trwający niemal dwa tygodnie tegoroczny dwudziesty ósmy szczyt klimatyczny COP28 (Conference of Parties).

Najliczniejsza delegacja reprezentowała gospodarzy i liczyła

ponad 4 tysiące osób, ponad 3 tysiące przyleciało z dalekiej Brazylii, ponad tysiąc z Chin, Nigerii, Japonii, Indonezji i Turcji. Natomiast tylko dwie osoby z Korei Północnej, której delegacja, co wychwycili czujni klimatycyści jako jedyna była o zgrozo w 100 %... męska, 149 uczestników przybyło z Polski. 330 osób było nieokreślonej płci, gdyż przed ich nazwiskami nie było słów Pan ani Pani. Poszczególne kraje miały swoje pawilony, odbywały się panele, wydarzenia, negocjacje.



Postaw kawę

Zwiezieni za pieniądze fundacji w rodzaju tej finansowanej przez Georga Sorosa z całego świata reprezentanci tak zwanego społeczeństwa obywatelskiego odgrywali z oburzonymi minami swoje przedstawienia w ściśle wyznaczonej strefie, a co pewien czas aranżowano ich przypadkowe spotkania, w czasie których wykrzykiwali pełne oburzenia slogany do głów państw i innych oficjeli, a ci z przyjaznymi uśmiechami i ze zrozumieniem kiwali głowami. W deklaracji końcowej zgodzono się na odejście od paliw kopalnych do 2050 roku, po której to dacie na całym świecie ma nie być pieca na węgiel, kuchenki gazowej i samochodu na benzynę, wszędzie będą za to stać przyjazne krajobrazowi, środowisku i bioróżnorodności kilkusetmetrowe wiatraki i pola paneli fotowoltaicznych, a całe nasze życie opłotą do tego czasu kable wysokiego napięcia i wieże 5G. Oprócz tego ustanowiono globalny fundusz pomocy dla krajów – ofiar mających ponoć nastąpić gwałtownych zjawisk pogodowych, zapowiadanego od dekad podniesienia się poziomu oceanów i zniknięciu bioróżnorodności.

Większość krajów (bez Chin) zobowiązała się do potrojenia produkcji energii ze źródeł odnawialnych do 2030 roku. Ma być też utworzony fundusz 30 mld dolarów, który prywatne korporacje mają przeznaczyć na wyłapywanie i przechowywanie

węgla i dwutlenku węgla, z planem jego wzrostu do 250 mld w 2030 r. Jego udziałowcy to Bank Światowy, Black Rock i inni zarządcy obecnego systemu. Wszystko to powinno budzić nie tylko uśmiech, ale i grozę, gdyż wpływ dwutlenku węgla i spalania paliw kopalnych na temperaturę Ziemi to mit mający z rzeczywistością jeszcze mniej wspólnego niż skuteczność szczepień na zeszłoroczną grypę. A gdy moźni tego świata kłamią na taką skalę, wtedy podobne rozmiary będzie dla maluczkich mieć katastrofa jaką nam szykują.

Pewien cień nadziei dają jednak dwa wydarzenia. W czasie trwania szczytu do odległej o 150 kilometrów stolicy kraju gospodarza przybył Władimir Putin i po królewskim przyjęciu razem z oficjelami ZEA i sąsiednich krajów arabskich planował dalsze wydobycie szkodzących kobietom, dzieciom i ziemi paliw kopalnych. W obawie, że mógłby pojawić się na samym COP28 dziewczęta ze „społeczeństwa obywatelskiego” prezentowały plakaty wzywające do dania odporu „paliwowemu dyktatorowi”.

Jednak najbardziej optymistycznym wydarzeniem towarzyszącym szczytowi była przeprowadzona na kilka dni przed jego rozpoczęciem rozmowa pomiędzy przewodniczącym szczytu sułtanem Al Jaberem a należącą do tak zwanej Rady Starszych była Prezydent Irlandii Mary Robinson. Działo się to w ramach eventu o nazwie „Ona zmienia klimat.” Pani Robinson zaczęła rozmowę następująco:

„Jesteśmy w sytuacji absolutnego kryzysu, który dotyka kobiety i dzieci bardziej niż kogokolwiek. Dzieję się tak dlatego, że jak dotąd nie starcza nam determinacji, by całkowicie wyeliminować paliwa kopalne.”

Sułtan wyraźnie zirytowanym głosem odrzekł:

„Zgodziłem się na udział w tym spotkaniu aby odbyć trzeźwą i dojrzałą rozmowę. Nie biorę natomiast udziału w jakiegokolwiek alarmistycznej dyskusji. Nie ma żadnych naukowych dowodów, ani żadnego realnego scenariusza, który by potwierdzał, że

wyeliminowanie paliw kopalnych jest tym co pozwoli osiągnąć cel 1,5 stopnia. (Klimatyści twierdzą, że dzięki temu, że ludzkość stanie się „zeroemisyjna”, średnia temperatura nie podniesie się do końca stulecia o więcej niż 1,5 stopnia). (...) Czyta Pani swoje media, które są uprzedzone i piszą nieprawdę, (...) proszę mi pokazać mapę drogową zrównoważonego rozwoju przy rezygnacji z paliw kopalnych inną niż powrót do jaskiń (...) Proszę pokazać mi rozwiązanie, a nie piętnować.”

Ta wypowiedź sułtana wywołała konsternację. Odpór dał sam Sekretarz Generalny ONZ twierdząc wbrew poważnym uczonym, że „nauka jest jednoznaczna: granica 1,5 stopnia jest możliwa tylko wtedy, gdy przestaniemy spalać paliwa kopalne. Nie ograniczać, nie zmniejszać, ale wyeliminować w ściśle określonych ramach czasowych!”. Wtórował mu „analityk klimatyczny” Bill Hare groźnie konkludując, że wyrażenie o „powrocie do jaskiń”, to jedna z najstarszych przenośni używanych przez producentów paliw i że ociera się ona o zgrozo o „klimatyczny denializm”. Sułtan chyba się nie zląkł, ale jednak nieco łagodził swoje stanowisko, w duchu: że wie, że trzeba, ale nie tak szybko itp.

Polska delegacja zaznaczyła swój udział kilkoma historycznymi scenkami zawiezionych tam panienek po maturze oraz zapowiedzią Prezydenta Dudy, że nasz kraj potroi ilość energii uzyskiwanej z atomu, co z uwagi na fakt, że obecnie produkuje jej zero, nie brzmiało groźnie. Był jeszcze słoń i polska sprawa ukraińska, a nawet białoruska: Prezydent Duda odmówił pozowania do wspólnego zdjęcia z uczestnikami szczytu, gdyż był wśród nich „dyktator Białorusi, a z jego kraju Rosja dokonała ataku na Ukrainę.” W tym heroicznym geście towarzyszyli polskiemu politykowi także Prezydenci Litwy i Łotwy. Obok Łukaszenki na zdjęciu stał Recep Erdogan oraz stu innych liderów i przywódców wyraźnie niestropionych brakiem polskiego przywódcy.

Szczyt był więc mieszaniną groteski i groźnego szaleństwa lansowanego przede wszystkim przez USA i Unię Europejską oraz

prób wprowadzenia do dyskursu elementów racjonalnych przez kraje arabskie, Chiny i Rosję, której pawilon prezentował przede wszystkim osiągnięcia Rosatomu. Mnie przypomniała się w tym kontekście scena bitewna z powieści Józefa Mackiewicza „Lewa wolna”, w której szaleniec chce zmusić oddział głównego bohatera do udziału w absurdalnej szarży: „Młody porucznik w ułance o granatowym otoku, oczy błędne, piana w kącikach ust, szabla wysoko wzniesiona nad głową. Za Polskę, Za mną krzyczał w ekstazie. (...) Brąkiewicz zorientował się w mig: Rozkaz Panie poruczniku! I odwróciwszy się do swoich, półgłosem: To jakiś wariat. Dołączamy chłopcy, spokojnie na samym końcu. A później odskoczmy między domy. Z wariatem nie można.”

Olaf Swolkień



Postaw kawę

Niebezpieczne fantazje Radosława Sikorskiego



Nowy (stary) minister spraw zagranicznych Polski Radosław Sikorski w swoją pierwszą wizytę zagraniczną miał jechać do Berlina, wskazywano też inne stolice zachodnie. Tymczasem

pojechał do Kijowa.

„Czasy imperiów należą do przeszłości. Uważam, że to ostatnia wojna kolonialna w Europie. I ona musi się skończyć. A my w Polsce uważamy, że w jej rezultacie Rosja musi przegrać, a Ukraina – zwyciężyć” – powiedział szef polskiej dyplomacji. „Ukraina powinna tę wojnę wygrać, a Putin ją przegrać i pod koniec dekady chcemy, aby Ukraina w swoich międzynarodowo uznanych granicach była członkiem Unii Europejskiej i ważnym partnerem Polski, już jak członek tej samej europejskiej rodziny” – dodał Sikorski. Jak ocenić tę deklarację? To przejaw myślenia życzeniowego i poparcie dla koncepcji wojny „do ostatniego Ukraińca”? Podczas gdy na Zachodzie, a w szczególności w USA coraz częściej mówi się o zakończeniu wojny, o konieczności uznania realiów terytorialnych – Polska, ustami swojego ministra, deklaruje: „Rosja musi przegrać, a Ukraina – zwyciężyć”.

W tym samym mniej więcej czasie premier Słowacji Robert Fico powiedział w wywiadzie dla mediów lokalnych, że Ukraina nie ma sił i zdolność do kontrofensywy. Sojusznicy Kijowa mogą „rzucić całą broń świata” i „wszystkie pieniądze” na pomoc broniącemu się państwu, ale Rosja „nigdy nie zostanie pokonana militarnie” – dodał. Tymczasem Radosław Sikorski chce walczyć do końca i proponuje Ukrainie stworzenie wspólnych zakładów zbrojeniowych, a także możliwości zakupu polskiej broni. Po okresie ochłodzenia relacji z Ukrainą przez PiS, Platforma Obywatelska wraca w stare koleiny polityki „sług narodu ukraińskiego”. Jest w tym „powrocie” niezwykle rozdygotana emocjonalne, by wspomnieć tylko kuriozalne wystąpienie pos. Michała Szczęrby w Radzie Najwyższej Ukrainy czy codzienne deklaracje pos. Pawła Kowala, szefa sejmowej komisji spraw zagranicznych. Platforma, w ramach odwetu na PiS, wchodzi w jego buty z początku wojny. Zapomniała tylko, że sytuacja jest już zupełnie inna. Nie jest to dobra wiadomość ani dla Polski, ani dla milionów Ukraińców, którzy nie chcą już mitycznych zwycięstw, tylko szybkiego zakończenia

wojny.

Jan Engelgard



Postaw kawę

Wiceminister nauki wzywał do milczenia o ludobójstwie na Wołyniu



Wiceministrem nauki w rządzie Donalda Tuska został dr hab. Andrzej Szeptycki, prof. UW, z pochodzenia Ukrainiec. Podczas kampanii wyborczej jako kandydat Trzeciej Drogi deklarował, że chce wspierać „grupy mniejszościowe i dyskryminowane”, m.in. mniejszości narodowe oraz imigrantów i „społeczność LGBT”. Wcześniej wzywał do milczenia o ludobójstwie wołyńsko-małopolskim – ujawnił portal kresy.pl.

Andrzej Szeptycki jest także członkiem Związku Ukraińców w Polsce. W resorcie nauki odpowiada za współpracę międzynarodową. Wiceminister jest związany z partią Polska 2050 Szymona Hołowni. Kandydował w październikowych wyborach parlamentarnych do Sejmu z list Trzeciej Drogi.

„Chcę wspierać wszystkie grupy mniejszościowe i dyskryminowane, osoby z niepełnosprawnościami, mniejszości narodowe i etniczne, imigrantów, społeczność LGBT” – zapowiadał w klipie wyborczym prof. Szeptycki.

Kresy.pl przypomniały, że w 2016 roku na portalu periodyku „Nowa Europa Wschodnia” Andrzej Szeptycki wezwał do ulegania ukraińskim warunkom niepodejmowania na poziomie politycznym tematyki zbrodniczej, antypolskiej działalności OUN-UPA i do milczenia o kresowym ludobójstwie.

Z kolei w 2020 roku wiceminister nauki w rządzie Tuska podpisał się pod opublikowanym przez „Gazetę Wyborczą” listem „środowisk obywatelskich, artystów, intelektualistów, księży rzymskokatolickich, dziennikarzy i aktywistów” do ówczesnego wicepremiera i ministra kultury Piotra Glińskiego, w którym wezwano do przywrócenia dawnego napisu na pomniku nagrobnym bojowników UPA na górze Monastyrz na Podkarpaciu.

[Źródło](#)



Postaw kawę